

ROZMOWA: GŁOWACKI-HOLOUBEK-KUTZ CO Z POLSKĄ?

RAPORT: LUDZIE, KTÓRZY NIE PODDALI SIĘ RAKOWI

TYGODNIK

Nr 49 (2481)

4 grudnia 2004

(Dec. 4. 2004)

cena 4,50 zł

(w tym 7% VAT)

Nr indeksu

369195

www.polityka.com.pl

POLITYKA

PREZENTY
Co kupić na Mikołaja i pod choinkę?
PONAD 100 PREZENTÓW
Wśród nich:
ponadczasowe kultowe
jazzy dla dorastających dzieci,
wyrafinowane dla intelektualistów,
biologiczne i...
zabawne dla...
klasyczne...
PREZENTY

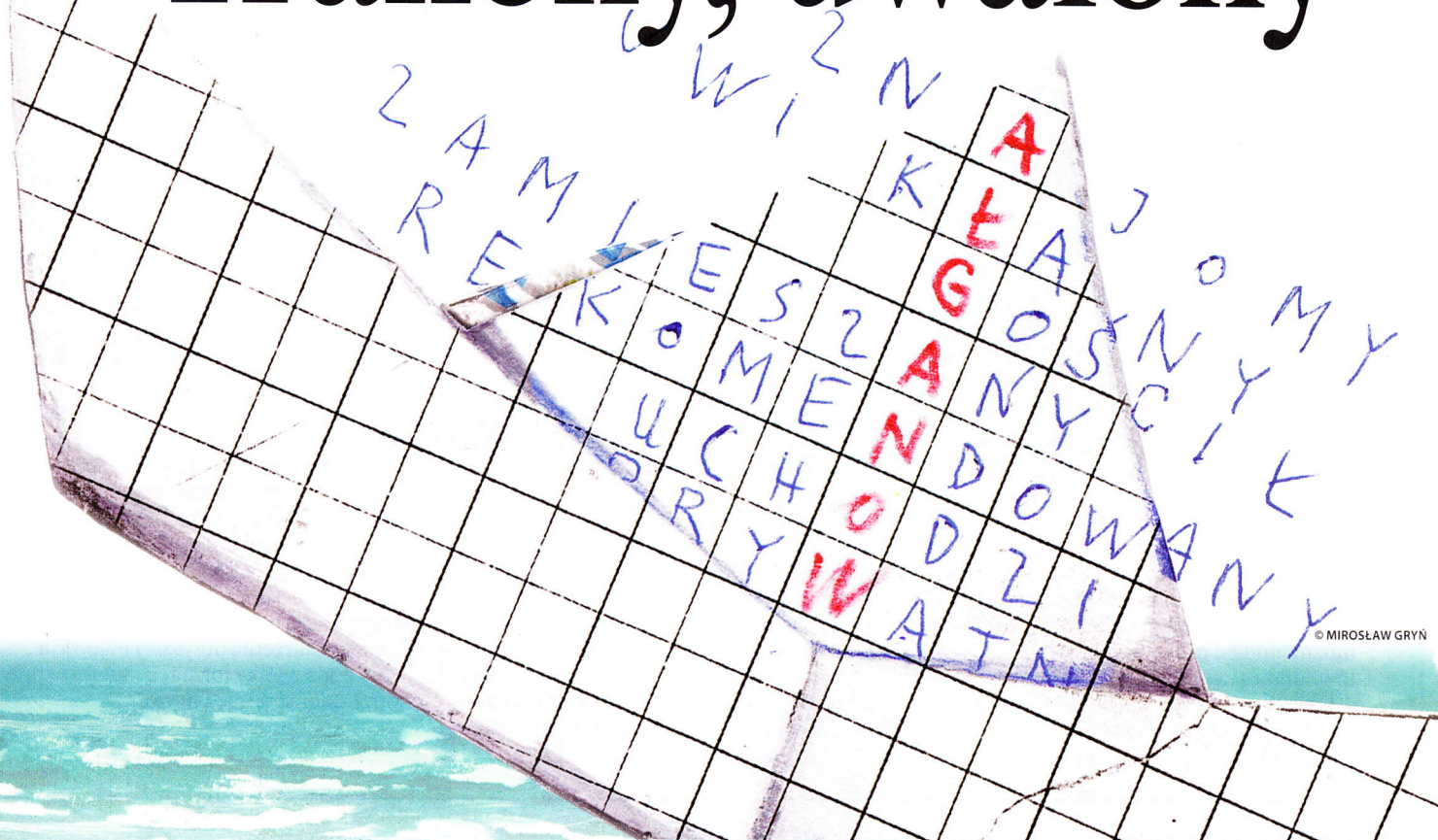
Wiosna Ukrainy

Chłopcy z placu Wolności.
Krótka historia narodu.
Czy kraj się rozpadnie?

USA 2,75 USD - KANADA 3,75 CAD - WIELKA BRYTANIA 4,50 GBP - SZWECJA 30 SEK - CZECHY 40 CZM - KRAJE STRZEŻY EURO 2,50 EURO



Trafiony, uwalony



© MIROSLAW GRYN

Mętna i aferalna rzeczywistość doprowadziła do wykształcenia specjalnego aferalnego języka jej opisu. W mediach karierę robią osobliwe konstrukcje słowne. Nazwijmy je: uwalacze. Są pożyteczne, niestety, często tak samo niejasne jak zjawiska, które opisują.

SŁAWOMIR MIZERSKI

W polskim życiu towarzysko bankietowo-biznesowo-politycznym nic nie jest do końca takie, jakim się wydaje. Okryte mrokiem są prawdziwe intencje uczestników, motywy ich działań, a często także same działania, które wychodzą na jaw dopiero dzięki specjalnej komisji śledczej, tajnej notatce agenta lub stenogramom z podsłuchów. Okazuje się wtedy, że obok oficjalnego życia politycznego uprawianego przed kamerami telewizyjnymi tętni drugie alternatywne życie – na bankietach, pokładach prywatnych samolotów oraz podczas poufnych rozmów, na początku których obowiązkowo wyłącza się telefony komórkowe, a następnie wyjmuje z nich baterie.

Aby tę rozdwojoną, pozbawioną wyrazistego konturu rzeczywistości opisać, nazwać ją, używa się specjalnego języka opartego na słowach *uwalaczach* (w języku dziennikarskim zwanych także *ujeb-*

waczami). – *To swoisty metajęzyk zbudowany na eufemizmach w sensie prawnym i czasem ocierający się o insynuację. Używa się go wtedy, gdy istnieją poszlaki do łączenia pewnych ludzi z pewnymi zdarzeniami lub innymi ludźmi. Gdy dziennikarz czuje, że takie związki zachodzą, ale albo nie ma możliwości dotarcia do twardych faktów, albo zdobył wiedzę operacyjną policji, z której nie może skorzystać wprost, ucieka się do pisanja aluzyjnego – wyjaśnia znany adwokat Jerzy Naumann.*

Kto się z czym kojarzy

Uwalacze pozwalają w bezpieczny sposób przypisać osoby powszechnie znane do jakiegoś niejasnego zdarzenia lub aktualnie opisywanej afery. Dzięki *uwalaczom* następuje wstępny, zgrubny opis działań bohatera. Jego rola zostaje częściowo odsłonięta, zasygnalizowana lub przynajmniej dana do zrozumienia.

Do najłżejszych konstrukcji uwalających należy słówko „kojarzyć”. Z faktu, że kogoś „kojarzy się” z kimś lub czymś lub że ten ktoś jest z kimś lub czymś „kojarzony”, nie muszą wynikać nic poważnego, ale to niewątpliwy sygnał alarmowy. Andrzej Zareński przez pewien czas „był kojarzony” z aferą Rywina, śląski baron Andrzej Szarawarski „jest kojarzony” z peerelowskim betonem, warszawska Platforma Obywatelska „kojarzy się” z elitą władzy robiącą niejasne interesy, zaś nazwiska Kuna i Żagiel, nie dość że mocno „kojarzone” z Władimirem Ałganowem, są także „kojarzone” z grą wywiadów na styku polityki i biznesu.

Napięcie rośnie, gdy ktoś „kojarzony” był także z kimś „widywany”, jak choćby Leszek Miller i elita łódzkiego SLD „widywana” na trybunie honorowej stadionu Widzewa, na której razem z nimi „byli widywani” gangsterzy z łódzkiej ośmiorni-

cy. Podejrzane jest, gdy ktoś gdzieś „bywa” lub gdzieś się z kimś „pokazuje”, a w każdym razie „jest łączony”. „Kojarzony” z Janem Kulczykiem Marek Modecki „bywał” u prezydenckiego ministra Dariusza Szymczychy, zaś prezydent i jego małżonka „pokazywali się” z Janem Kulczykiem. Kulczyk miał się nawet „przyjaźnić” z prezydentem (co jest niewątpliwie *uwalaczem* wyższego rzędu), choć ten ostatni delikatnie zaprzeczał. Tak czy owak media nie mają wątpliwości, że zarówno Aleksander Kwaśniewski jak i Leszek Miller „mają słabość” do doktora Jana, który „cieszył się ich poparciem”.

Niejasny status ma słówko „odwiedza”. W zasadzie nie ma ono silnego potencjału uwalającego, chyba że Jan Kulczyk „odwiedza” premiera Millera dokładnie w czasie, gdy prokuratura przesłuchuje zatrzymanego dzień wcześniej prezesa Orlenu Andrzeja Modrzejewskiego. Maciej Skórka, jeden z władców automatów do gier i „dobry znajomy” posła Jerzego Jaskierni, „odwiedził” słynną warszawską strzelnicę w czasie, gdy odbywała się tam towarzyska impreza prokuratorów, funkcjonariuszy UOP i BOR. In-

ny potentat z tej branży Arnold van Dorst „odwiedzał” w Sejmie posła Jerzego Jaskiernię, a także „gościł” w Kancelarii premiera Millera.

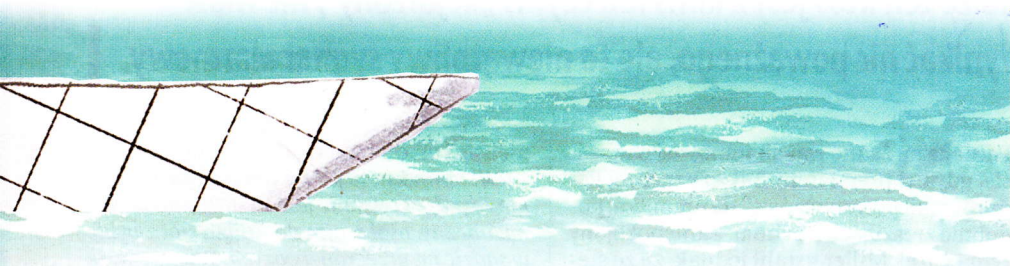
Blisko powiązani w kontekście

Lekkiimi *uwalaczami* są sformułowania: „uchodzi za...”, „wywodzi się z...”, „jest wspierany przez...” lub „stoi za...” (jak wiadomo, Wiesław Ciesielski z SLD „stoi za” kontrowersyjnymi nominacjami byłych esbeków na newralgiczne stanowiska w resorcie finansów). Subtelny *uwalaczem* może być nawet niewinne słówko „zna”, które daje do myślenia, zwłaszcza jeśli ten, kogo się „zna”, jest o coś oskarżony lub siedzi w więzieniu. W polskich elitach kłopoty mają wszyscy, którzy „znają” Władimira Ałganowa, a udowodnienie, że się go „nie zna”, uchodzi dziś na lewicy za wielki polityczny sukces. Doszło do tego, że uwaleni czują się wszyscy politycy SLD, którzy na warszawskim Wilanowie „mieszkali przy tej samej uliczce co Ałganow”.

Trochę bardziej uwala napisanie, że kogoś się „dobrze zna” lub ma się z tym kimś „zażył”, „ściśle” lub choćby tylko „dobre kon-

takty” („kontakty pobieżne” lub „przypadkowe” nie są tak niebezpieczne, podobnie jak stwierdzenie, że ktoś z kimś „mógł mieć kontakty”). Z prasy dowiedzieliśmy się, że „rzekome kontakty” ze światem przestępczym miał toruński sędzia Zbigniew Wielkanowski, zaś „dobre kontakty” miał z aresztowanym lobbystą Markiem Dochnalem poseł SLD Robert Smoleń. W ten sposób Smoleń został dyskretnie wprowadzony do afernalnego obiegu, zwłaszcza że jego nazwisko „pojawia się w kontekście” stenogramów z podsłuchów Dochnała. Sprawa jest przykra nie tylko dla Smolenia, ale i dla Aleksandra Kwaśniewskiego, z którym poseł jest „blisko związany”.

Robert Gmyrek, urzędnik państwowy, którego prasa „powiązała” ze śmiercią Marka Karpia (Gmyrek jest człowiekiem, którym Karp „interesował się” przed śmiercią), ma ponoć „dobre układy” w rosyjskiej ambasadzie i jest w „bliskich stosunkach” z szarą eminencją tej placówki. Ponieważ Gmyrkowi i szarej eminencji znajomość ta wyraźnie ciąży, obaj „udają, że się nie znają”. Gmyrek, zdając sobie sprawę z siły działania *uwalaczy*, stanowczo zaprzecza, jakoby „utrzymywał kontakty” z rosyjskim urzędnikiem, zarówno „służbowe” jak i „osobiste”. Owszem, „spotkał się” z nim, ale tylko oficjalnie, w towarzystwie stu innych osób, zaś z Karpim jedyne „osobisty kontakt” miał podczas oficjalnej delegacji zagranicznej. Wynika z tego, że oficjalne spotkania w dużym gronie nie są specjalnie uwalające, podobnie jak spotkania „robocze” i „biznesowe”. Gorzej, jeśli są to spotkania „towarzyskie” (i połączone z „biesiadowaniem” jak w przypadku Józefa Oleksego i Ałganowa, którzy razem „pili wódkę”), a całkiem źle, gdy „poufne”, „potajemne” i prowadzone „w wąskim gronie”. Nic dziwnego, że Leszek Miller, wyjątnie broniąc kulisy swojego spotkania z Kulczykiem, bronił się: „Spotkaliśmy się nie w lesie, nie na łące potajemnie, ale zupełnie oficjalnie”.



HIT NA SOBOTĘ

Najlepsze filmy, najlepsi aktorzy

ZAKAZANY OWOC

Sobota 4.12
godz. 20:10

Reżyseria i jedna z głównych
ról: Edward Norton.

Miłość i poczucie humoru mają
czasami kształt trójkąta...

TVP 1

► Istotne również „z czyjej inicjatywy” podejrzane spotkanie nastąpiło. Jan Kulczyk tłumaczy, że spotkanie na Jasnej Górze „to była inicjatywa środowiska posła Giertycha”, Giertych zaś utrzymuje, że został zagadnięty, a zatem „inicjatywa” leżała po stronie Kulczyka.

Czyj jest człowiek powiązany

Nie ma lekko ktoś, kto „jest związany” z podejrzaną sprawą lub „związanymi” z nią ludźmi (firmy „związane” z najbliższymi współpracownikami Andrzeja Lepera winne są ponad 5 mld zł producentom nawozów). Być „związanym” jest gorzej, niż tylko „znać”, ale i tak lepiej niż być „powiązanym” (w domyśle – interesami). Pół biedy, jeśli ktoś „jest powiązany” z SLD czy byłym komunistycznym betonem. Problemy zaczynają się, gdy „jest powiązany” lub „ma powiązania” ze służbami specjalnymi, z lobbystami czy z ludźmi „powiązanymi” z mafią pruszkowską.

taśmach Dochnała” – pisze prasa, a my już wyczuwamy lekki smrodek, bijący nie tylko od „człowieka”, ale i od posła Celińskiego, którego „człowiek” – biznesmen Konrad Urbański – poprzez stenogramy z podsłuchów jest już „powiązany” z aferą Dochnała. Zwłaszcza że okazuje się, iż Urbański „prywatnie przyjaźni się” z Celińskim, był także „jego współpracownikiem”.

Celińskiego mógłby dodatkowo uwalić fakt, że Urbański jest przez niego „rekomendowany”, ale na razie nic o tym nie wiadomo.

„Bycie rekomendowanym” przez niewłaściwych ludzi obciąża, chociaż jeszcze bardziej obciążające wydaje się być „osobiste rekomendowanie” lub „protegowanie” niewłaściwych ludzi. „Pracujący” dla lobbysty Dochnała poseł Andrzej Pęczak, zdaniem mediów, „był protegowanym” Leszka Millera oraz „cieszył się jego poparciem”. Zabrzmiało to na tyle groźnie, że Miller odpowiedział publicznie, że „nie rekomendował”

finansowe związane ze skłonnością do hazardu, a Jan Maria Jackowski z LPR „ma problemy” mieszkaniowe. Niektóre osoby w przeszłości „miały pewne problemy” z wymiarem sprawiedliwości lub z alkoholem.

Bronią najcięższego kalibru jest konstrukcja uwalająca informująca o „uwikłaniu”. „Uwikłany” w sprawę Rywina i aferę Orłenu jest Miller, „uwikłani” w afery mieszkaniowe i gospodarcze są ludzie ze stołecznej PO, członkowie tzw. układu warszawskiego, „mający powiązania” z czasów, gdy razem z SLD rządili stolicą („powiązany” rodzinnie i towarzysko z samorządową elitą Platformy jest biznesmen Wojciech Ławniczak, bohater afery mostowej). Poważnie „uwikłani” w aferę Rywina są także członkowie Grupy Trzymającej Władzę.

Misja w mętnej wodzie

Konstrukcja uwalająca, powiada mecenas Jerzy Naumann, jest narzędziem poręcznym i bezpiecznym, bo semantycznie

Do najbliższych konstrukcji uwalających należy słowo

„kojarzyć”. Z faktu, że kogoś „kojarzy się” z kimś lub czymś

lub że ten ktoś jest z kimś lub czymś „kojarzony”, nie musi

wynikać nic poważnego, ale to niewątpliwy sygnał alarmowy.

Biznesmen Edward M., podejrzewany o zlecenie zabójstwa gen. Papyły, jest „powiązany” zarówno z politykami SLD, PSL jak i ludźmi ze służb specjalnych. Pisało się także, że to człowiek „obracający się” w kręgu polityków lewicy, co stanowi niewątpliwą element uwalający tych ostatnich. Marek Dochnał zaczynał karierę od interesów z „powiązanym” z rosyjskimi służbami Siergiejem Gawriłowem i afery „związanej” z prywatyzacją zakładów zbrojeniowych Mesko. „Powiązany” z Kulczykiem Marek Modecki „ma osobiste związki” z Ałganowem, bo jego ojciec w czasach PRL załatwił Ałganowowi samochód marki Łada.

Niezbyt dobrze jest „mieć kontakty”, zwłaszcza gdy są one „podejrzane” lub „tajemnicze”. Należy unikać nawet „pośredniczenia w kontaktach”, inaczej popada się w kłopotliwą sytuację, jak generał Gromosław Czempieński, który „pośredniczył w kontaktach” Kulczyka z firmą Rotch.

Popularną formą uwalenia może być ujawnienie, że ktoś jest „czyimś człowiekiem”. Złe jest „być człowiekiem” kogoś zaplątanego w aferę lub „powiązanego” z ludźmi, którymi „interesuje się” prokuratura lub ABW, ale jeszcze gorzej – być „zaufanym człowiekiem” lub „człowiekiem do specjalnych poruczeń”. Prawniczka Janina Sokołowska była w KRRiTV „człowiekiem” Włodzimierza Czarzastego, „powiązanego” z Grupą Trzymającą Władzę, zaś Ryszard Pałacowski, zdymisjonowany wiceprezes TVP, to „człowiek strzegący interesów lewicy” w telewizji. „Człowiek Celińskiego na

Pęczaka na żadne ważne stanowisko w czasie, gdy był premierem. Tak czy inaczej Pęczak „miał powoływać się” na premiera, podobnie zresztą jak Dochnał. Zaniepokojony tym Leszek Miller ustalił jednak, że ze stenogramów podsłuchowych nie wynika, że Dochnał „powołał się” na niego, zatem w tej sprawie „nie był powiązany” z Dochnałem.

Różne rodzaje zamieszania

Mniej obciążony od „pracującego” dla kogoś może się czuć ten, kto tylko z kimś „współpracował” (pod warunkiem, że nie były to peerelowskie służby specjalne). Ale i to może być kłopotliwe, nawet jeśli nie „współpracował osobiście”. Kancelaria prawnicza ministra Andrzeja Kalwasa „współpracowała” np. z głównymi podejrzanymi w aferze paliwowej, ale to minister będzie się musiał z tego wytłumaczyć przed komisją ds. Orłenu.

Niezbyt przyjemnie pachnie sytuacja, gdy ktoś „reprezentuje interesy” kogoś, kto już „jest zamieszany”. Rodzaje „zamieszania” bywają rozmaite, można być „zamieszanym przypadkowo” lub tak jak Józef Oleksy, który poprzez żonę „jest rodzinnie zamieszany” w sprawę Orłenu. Ale można także „być poważnie zamieszany”, jak choćby poseł SLD Andrzej Szarawarski w prywatyzację Polskich Hut Stali czy wszyscy ci, których nazwiska padły w podsłuchanych rozmowach Dochnała.

„Zamieszanie” to pierwszy krok do tego, żeby stać się kimś, kto „ma problemy”. Jak wiadomo, Janina Sokołowska „miała problemy”

niostrym, dlatego trudno z nim walczyć. – *Jeśli kontekst, w jakim takie sformułowanie zostało użyte, nie jest wystarczająco jednoznaczny, osoba nim dotknięta stoi zwykle w sądzie na przegranej pozycji. Wystarczy, że trafi na sędziego, któremu brak zacięcia semantycznego, niemającego wrażliwości na język, niewyczuwającego lub niechcącego wyczuwać jego niuansów.*

Tego typu język, dodaje, został wypracowany w latach 90. i wciąż jest z sukcesami używany w poważnym reportażu śledczym. – *Media zastępują dziś w Polsce nie najlepiej działające organy ścigania. Często policja obawiając się procesowej porażki, ale mając bogate materiały operacyjne, przekazuje je prasie, żeby uruchomić przez to np. prawidłową pracę prokuratury. Niestety, ta stylizacja została przejęta także przez usługowe dziennikarstwo oparte na plotce i insynuacji. Uwalacz pozwalają wypełnić braki warsztatowe, a czasem stanowią tylko lepik do budowania narracji lub, co gorsza, służą do realizacji politycznych zamówień. I wtedy są praktyką skandaliczną – ocenia mecenas.*

Dla prawników uwalacz – zagrywka warsztatowa wymuszona niedostatkami faktów – to narzędzie podejrzane i groźne, chociaż tępe. Ale nawet oni przyznają, że bez zbudowanego na nim języka mediom trudno byłoby skutecznie pełnić misję polegającą na ujawnianiu afer i opisywaniu zjawisk zachodzących w mętnej wodzie, jaką jest polska rzeczywistość towarzysko-biznesowo-bankietowo-polityczna.

SEAWOMIR MIZERSKI